NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VI. Nowemiasto, dnia 29 lipca 1933. Nr. 31

Na Niedzielę VIII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza rozdz. XVI. wiersz 1—9.

W on czas powiedział Jezus uczniom Swoim tę powieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włódarza, a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. A wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włódarstwa twojego, albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł. I mówił włódarz sam w sobie: Co uczynię, gdyż Pan mój odejmuje odemnie włódarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię: że gdy będę złożon z włódarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on odpowiedział: Sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił Pan włódarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Przekleństwo niesprawiedliwości.

Włódarz czyli zarządca bogatego pana postąpił sobie wprawdzie mądrze, ale tylko pozornie, gdyż niesprawiedliwość, jakiej się dopuszczał względem swego pana, musiała czy prędzej, czy później wypaść na jego wielką szkodę, jeżeli nie doczesną, to wieczną. Jak ów włódarz, tak łudzą się ci wszyscy, którzy sądzą, iż zdołają się zbogacić przez niesprawiedliwie zdobyte mienie albo mniemają, że rzeczywiście sobie dopomogą.

Chociażbyś miał jak najczęstszą i nader łudzącą sposobność przywłaszczenia sobie cudzego mienia, złota i srebra i to bez

przeszkody i niepostrzeżenie, to ręka twoje i serce twoje niechaj dalekiem będzie od takiego czynu, jeżeli nie chcesz, ażeby błogosławieństwo Boże, pokój i zgoda ustąpiła z domu twego. Obce mienie nigdy nie wyjdzie na dobre. „Jedni udzielają własnych bogactw, a bogatszymi się stają, mówi Duch św., a drudzy wydzierają na swoje, a zawsze są w niedostatku".

Jest to czyste złudzenie, jeżeli się sądzi, iż dalej się zajdzie, kiedy się tu i owdzie podstępnie i chytrze kilka złotych uchwyci, jeżeli się sobie przywłaszczy obce mienie, niesprawiedliwą wagą i miarą lub innemi, niedozwolonemi środkami. Właśnie przeciwnie się dzieje i nie rzadko możemy zrobić to spostrzeżenie, że tacy ludzie ciągle walczą z biedą i niczego się dorobić nie mogą.

Rzeczą to jest jasną, że tak być musi: „Biada, który buduje dom swój w niesprawiedliwości", głosi prorok Jeremjasz. A to dlaczego? Dla tego, że na niesprawiedliwym fundamencie Pan dalej budować nie może." „A jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują", mówi Psalmista Pański. Dom, całe gospodarstwo domowe nie może postąpić dalej, przeciwnie, wszystko się rozpada, co już zdawało się być ukończonem.

Ale co więcej! Nawet sprawiedliwie nabyte mienie zaraża i niweczy niesprawiedliwie nabyte, chociażby i było daleko mniejsze. Niesprawiedliwie nabyty grosz pożera dziesięć innych. Niesprawiedliwe mienie jest w domu tem, czem są mole w sukniach. Nie spoczną one wpierw, aż wszystko pogryzą.

Niesprawiedliwe mienie jest podobne do kwasu chlebowego, o którym mówi Zbawiciel, iż całe ciasto, do którego się wrzuca. zaraża i zakwasza.

Podobne jest ono do trawiącej choroby, która coraz bardziej zaraża ciało, aż je całkiem zniszczy.

I chociaż czasami taka kara nie spotyka niesprawiedliwego za jego życia, to nie rzadko jest jej skutkiem śmierć nieszczęśliwa. To nieszczęście przychodzi nawet później i spotyka dzieci i dziedziców niesprawiedliwego. Przerażającem jest to, co w tym względzie mówi Pismo święte. „Ja jestem Pan Bóg twój, mocny, zapalczywy, nienawidzący nieprawość ojców nad synami, do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy Mnie nie nawidzą".

Widzimy często, że tej i owej rodzinie wcale się nie powodzi. Nie ma w niej szczęścia, niema błogosławieństwa. A przecież głowie tej rodziny tego domu winy przypisywać nie można; mozoli się on, pracuje od rana do później nocy i kłopoce się wraz ze swoimi. A mimo to nie przysparza mienia, nic mu się nie wiedzie. A to dlaczego? Bo niesprawiedliwe mienie weszło do domu tego i na długi czas wygnało wszelkie błogosławieństwo Boże. Oszukaństwo, niesprawiedliwy proces, podstępnie nabyte dziedzictwo, niemiłosiernie zatrzymany przez przodków zarobek robotnikowi jest tym ukrytym rakiem, na który potomkowie cierpieć muszą, ażeby odpokutować grzechy przodków".

„Ja jestem Pan Bóg twój, mocny i zapalczywy, który nieprawość ojców karze w trzecie i czwarte pokolenie“.

Swięty Ignacy Loyola, założyciel zakonu Towarzystwa Jezusowego.

(31 lipca).

Rozpowszechniony dziś po całym świecie zakon Jezuitów sięga początkami swemi wieku 16. Wtedy to przedwieczne wyroki Boże wybrały rycerza hiszpańskiego. Ignacego z Loyoli, i przeznaczyły go na założyciela zakonu, który miał przerwać zastraszające postępy herezji, wówczas się szerzącej i powetować szkody, jakie z niej powstały dla Kościoła.

Św. Ignacy urodził się w r. 1491 w zamku rodzinnym w Loyoli, w Hiszpanji. Pochodząc z rodziny rycerskiej, sam był rycerzem z ducha. Ożywiał go szlachetny zapał do walki orężnej, lecz w walce nigdy nie splamił się czynem niegodnym rycerza, nigdy nie sięgnął po łup wojenny. Gdy wskutek rany, odniesionej przy obronie Barcelony przeciw Francuzom (r, 1521), dostał się do szpitala, tu przychodząc zwolna do zdrowia, zażądał dla zabicia czasu powieści rycerskich. Z braku takich przyniesiono mu Ewangelję i żywoty Swiętych. Wyszedłszy ze szpitala, zrzucił ubiór rycerski, miecz zawiesił u ołtarza Matki Boskiej i przysięgą zobowiązał się do wiernej służby Bożej.

Następnie udaje się Ignacy do klasztoru Benedyktynów w Montreal, a stąd do miasteczka Manrezy. Gdy tu w jednej z okolicznych jaskiń wiódł żywot pokutniczy, łaska Boża usposabia go do życia wewnętrznego i czyni go wkrótce skończonym mistrzem życia duchownego, czego dowodem bogate treścią „Cwiczenia duchowne”, które wówczas napisał. Chcąc jako kapłan wydajniej pracować nad nawracaniem zbłąkanych owieczek, zasiada, mimo 30 lat życia, na ławie szkolnej między małymi chłopcami. Ponieważ dla różnych przeszkód nie mógł kontynuować nauk na uniwersytecie w Salamance, udał się przeto do Paryża.

Już oddawna nosił się Ignacy z myślą stworzenia armji w sutanach, której naczelnikiem byłby Chrystus, sztandarem krzyż, hasłem — chwała Boża, a celem — ratunek dusz i obrona Kościoła. Myśl tę urzeczywistnił w Paryżu, złożywszy wraz z 6 przyjaciółmi 15 sierpnia 1534 r. śluby ubóstwa i czystości i zobowiązawszy się pójść po ukończeniu studjów na misje do Palestyny. Takie były pierwsze zawiązki zakonu Jezuitów.

Właściwego założenia zakonu dokonał Ignacy w r. 1537, przedstawiwszy członkom, których wówczas było już 10, statuty i regułę zakonną. Papież Paweł III, widząc w zakonie Tow. Jezusowego palec Boży i odgadując w tem zgromadzeniu instytucję, która Kościołowi w walce z reformacją Lutra niezmierne odda

usługi, zatwierdził zakon Jezuitów w wrześniu 1540 r. Odtąd też zaczyna się gigantyczny rozwój zakonu, a założyciel jego jeszcze za życia chlubić się mógł liczbą przeszło tysiąca członków. 15 lat kierował św. Ignacy jako generał zakonu bojownikami w służbie Bożej. Dnia 31 lipca 1556 r., wycieńczony nadmierną pracą, oddał Bogu duszę. 53 lat po śmierci został policzony w poczet błogosławionych, a krótko potem uznany za Swiętego.

Zakon Jezuitów, zwany „gwardją Kościoła katolickiego“, dzięki uczoności i świątobliwości swych członków rozszerzał się po całym świecie i dotarł niebawem i do Polski. Polską bowiem prowincję Jezuitów spotykamy już za czasów Zygmunta III Wazy. Mieli Jezuici i u nas na Pomorzu swe siedziby, ale podczas niewoli zostali przez rząd pruski wydaleni. Główna siedziba polska mieści się obecnie w Krakowie. Na całym świecie jest Jezuitów 24.000, a w tej liczbie samych misjonarzy 3,500. Zakon Tow. Jezusowego różni się tem od innych zakonnych, że członkowie jego składają się przedewszystkiem z księży, braci zakon ten ma tylko tyle, ile potrzeba do koniecznej obsługi poszczególnych domów.

Gwiazda morza.

Słyszeliśmy lub czytaliśmy nieraz o różnych nieszczęściach z okrętami na morzu, w których znajdowali się jadący podróżni. A ile w tej podróży grozi im niebezpieczeństw! Wówczas „Gwiazda morza“, Najśw. Panna, okazuje im swą pomoc.

„Gwiazdo morza” śpiewają ludzie w kościele i zdaje się, że Matce Zbawiciela ta nazwa także się podoba, dlatego tylu łaskami słynących miejsc i obrazów Bogarodzicy znajduje się nad szumiącem wybrzeżem morskiem, nad szerokiemi rzekami lub w samotnych górach.

Nad brzegiem morza leży Karmel, sławna świątynia Matki Bożej de la Garde w Marsylji, głośne Tarsato w Chorwacji, niedaleko morza jest Loretto, w dzikich górach wita wędrowca Lourdes, wszędzie tam znaleźć można tyle wotów i podziękowań za otrzymane łaski.

„Pierwszego sierpnia 1807 r., — pisze wielki francuski uczony Chateaubriand, — płynął z Triestu do Jerozolimy okręt. Nadchodziła burza. Kiedy bałwany z rykiem i szumem na okręt biegły, a pioruny ze wszystkich stron w morze uderzały, spuszczono żagle, a w kajucie kapitana zapalono małą lampkę przed obrazem Najśw. Panny. Wzruszyła mnie ta pobożna wiara, która władzę nad rozpętaną burzą przypisywała prośbom i orędownictwu pokornej Dziewicy. Pod wieczór burza rozszalała jeszcze więcej. Wówczas kapitan, majtkowie i podróżni zaczęli się modlić. Nigdy w całem życiu nie odmawiałem tak pobożnie i gorąco litanji loterańskiej, jak wówczas na morzu. Burza trwała jeszcze jakąś chwilę, wreszcie wszystko się uspokoiło, popłynęliśmy swobodnie w dalszą drogę. Gwiazda morza z nieszczęścia nas wyprowadziła”.